

Humoreska pt.: "Jak mnie zjedli"

=====
wg opowiadania Rodiona Sokołowskiego

AA

O s o b y : Narrator - Koziółek - *Z. Krawiec*
inż. Florczak z BHP - *J. Słowczyński*
instruktor Tuńczyk - *R. Finkbech*
planista Bączek - *B. Bamber*
dyrektor - *Z. Yoniga*
Lola - *M. Wodnicka*
Woźna - *L. Krajewska*
+ + +

Narrator Koziółek: - Inżynier Florczak z działu Behape oderwał na chwilę wzrok od mojego krytycznego artykułu w gazetce zakładowej i klepiąc mnie protekcyjnie po łopacie, zawołał:

Florczak: - Fajny chłop z ciebie, Koziółek, nie złamałeś się!

/do Tuńczyka/ - No co, nie morowy facet z naszego Koziółka?

Powiedz, Tuńczyk?

Tuńczyk: - Jasne! Bardzo dobrze, żeś mu wsolił, nie licząc się z tym, że może cię teraz szykanować.

Narrator: - Ależ koledzy! Kto tu myślał, czy mówił o jakimś szykanowaniu?

Zrobiłem po prostu tylko to, co uważałem za słuszne...

Tuńczyk: - No, no, no, nie udawaj skromnisia ani kozaka.

Koziołek: /z uśmiechem pobłażania/ - Ech, głupstwa pleciesz, Tuńczyk...

Bączek: - A ja uważam, że Tuńczyk ma rację! Ty zaś, Koziołek, nie masz się z czego cieszyć, ani głupio uśmiechać...

Koziołek: - Czy ja się cieszę?!

Bączek: - No, no, no! Tylko nie udawaj. Masz teraz minę waśniaka i uśmiechasz się, jak bohater, ale ja twierdzę, że ten się śmieje, kto się śmieje ostatni...

Tuńczyk: - Jasne! To prawda stare jak świat. Zobaczysz, Koziołek, co teraz będzie...

Koziołek: - A co może być?

~~Elorczak~~: - Oj zje cię teraz nasz kochany dyrektorek, oj zje!

~~Bączek~~: - ~~A właśnie, że nie zje!~~

Bączek: - Nie słuchaj tego co kracze ^{Bączek} ~~Elorczak~~, on myśli starymi kategoriami...

Tuńczyk: - Jasne! Krytykuj starego ile wlezie, a my zawsze cię poprzemy!

Koziołek: - Po upływie godziny weszła woźna...

Woźna: - Proszę, panie Koziołek, niech pan pokwituje pisemko...

Koziołek: - Jakie pisemko?

Woźna: - Od dyrektora...

Koziołek: /niemal mdlejąc/ - Od dyr... dyrekt...

Florczak i Tuńczyk: /pseudożyczliwie i spiesząc z pomocą/ - Co ci jest,
stary?

Florczak: - Opanuj się...

Tuńczyk: - Nie damy ci zrobić krzywdy.

Bączek: [- Jasne! Zmobilizujemy cały kolektyw. Jeden za wszystkich,
wszyscy za jednego.

Tuńczyk i Florczak: - Wiadomo... Ale teraz niech któryś z was skoczy po
wodę i walerianę!

Tuńczyk: /do koleżanki/ - Panno Lolu, niechże pani zajmie się walerianą,
a ja idę po kropelki.

Bączek: [- No, no, stary, lepiej ci?!

Koziółek: /cicho/ - Tak...

Bączek: [- Ciekawe, co ten stary dzierzymorda tam pisze...

Koziółek: - Zaraz wam przeczytam.

Lola: - Macie krople i wodę...

Tuńczyk: - Później, niech nam Koziółek najpierw przeczyta to pismo...

Bączek: [- Racja... to ważniejsze... No... co on tam pisze?

Koziółek: - Chwileczkę... /~~przeleatuje szybko pismo~~/

Tuńczyk: - No co; jak pragnę zdrowia?

Koziółek: - Nic ważnego...

Bączek: [~~rozczarowany i zaciekawiony nadał/~~ - Jakto - "nie ważnego"?!]

Koziołek: - Dyrektor dziękuje mi za życzliwą i słuszną krytykę...

Bączek: [- Co takiego?

Koziołek: - Po prostu - dziękuje...

Tuńczyk: - Coś takiego?! A za co?

Florczak: - Jeszcze nie słyszałem, żeby dziękować za krytykę...

Tuńczyk: - Jasne... Coś tu nie gra!

Koziołek: - Gra, czy nie gra, idę do dyrektora i po prostu go o to zapytam.

Florczak: - Słusznie! Wal, bracie, do niego i zapytaj, bo - moim zdaniem -
coś tu nie klapuje... /wyciszenie i pukanie do drzwi/

Dyrektor: - Proszę...

Koziołek: - Dzień dobry, dyrektorze, czy można?

Dyrektor: - Oczywiście, kolego Koziołek, bardzo proszę i niechże pan siada.

Koziołek: /oschle/ - Dziękuję... spieszę się... Chciałem tylko zapytać,
pana dyrektora, dlaczego wyraził mi pan swoją wdzięczność w tym
piśmie?!

Dyrektor: - Jak to, dlaczego?! Dlatego, że postąpił pan słusznie i że
pańskie uwagi pomogą nam w pracy. Ma pan, kolego, nie tylko
rację, ale zasłużył pan jeszcze na premię. Pierwszego proszę
się zgłosić do kasy...

Koziołek: /zaszkokowany/ - Dzię... dzię... dziękuję...

Dyrektor: - Proszę... nie ma za co... A więc... pierwszego!

Koziołek: - Gdy wróciłem do naszego pokoju, koledzy rzucili się do mnie
bladzi z emocji i wzburzenia, a ja z zażenowaniem, rumieniąc
się bąknąłem:

- Dostałem premię...

Florczak: /gorzko/ , Zaraz tak sobie pomyślałem. A my wierzyliśmy w ciebie!

Tuńczyk: /sarkastycznie/ - Powodzi się ludziom, nie ma co...

Bączek/złośliwie/: - Jak komuś leci, to już leci, nawet diabeł mu dziecko
kołysze!

Koziołek: - Od tej chwili czułem się w biurze jak intruz. Koledzy
i przyjaciele przestali mi się kłaniać. Wreszcie, nie mogąc już
dłużej znieść tej atmosfery, zawołałem:
- Udowodnię wam, że jestem niewinny! Po czym zacisnąłem pięści
i wtargnąłem do gabinetu dyrektora. Uderzyłem pięścią w blat
biurka, tak że kałamarz wyskoczył i wywrócił się. A podczas gdy
dyrektor ratował papiery, zrzuciłem na podłogę teczki i wytarłem
nimi buty. Smietniczkę wyrzuciłem przez okno. Dokonawszy pogromu,
demonstracyjnie wyszedłem. Wiedziałem, że teraz mogę się już
spodziewać tylko zwolnienia, więc wesoło gwizdząc, udałem się do

swego pokoju, żeby przygotować się do przekazania następcy wszystkich spraw. Nagle usłyszałem za sobą głos Florczaka:

Florczak: - Dlaczego Koziółek nie ma być wesoły? Ja też bym się cieszył, gdyby dyrektor załatwił mi skierowanie do sanatorium...

Koziółek: Na zebraniu poprosiłem o głos jako pierwszy: - Koledzy! Nie ulega wątpliwości, że zarówno pochwałę, jak i premię dostałem niesłusznie! Przysięgam, że nie prosiłem również dyrektora o skierowanie do sanatorium...

Bączek: [- Bujać to my, ale nie nas!

Florczak: - Nie wykręcaj się, bracie, sianem, dobrze?

Lola: - Kto o nic nie prosi, temu niczego nie dadzą!

Tuńczyk: - Jasne! Nie zamydlisz nam oczu swoją naiwną samokrytyką!

Florczak: - Dość już tego. W imieniu całego zespołu stawiam wniosek, by kolegę Koziółka zwolnić z pracy jako rozrabiacza i szantażystę!

Głosy: - Brawo! /oklaski/

Koziółek: Nazajutrz woźna wręczyła mi za pokwitowaniem niebieską kopertę z pisemkiem. Przeczytałem: i pobiegłem do dyrektora.

Dyrektor: -No cóż, kolego Koziółek, niestety musiałem wręczyć wam to wypowiedzenie, choć doprawdy czynię to z ciężkim sercem.

Koziołek: - A może jednak dałoby się jeszcze coś zrobić?

Dyrektor: - Niestety... to było żądanie kolektywu!